

Lila Rouba

Dzień Babci i Dziadka na Pawłowicach

22 stycznia 2013 r. był dla przedszkolaków z przedszkola „Mali Odkrywcy” na pawłowickim osiedlu dniem długo oczekiwanym. Tego dnia przybyły do nas Babcie i Dziadkowie, aby wspólnie z wnukami obchodzić swoje Święto.

Do tej ważnej uroczystości dzieci przygotowały się kilka dni. Przystroiliśmy salę, wykonaliśmy przepiękne laurki, przygotowaliśmy program artystyczny i własnoręcznie upiekliśmy ciasteczka w kształcie serduszek. Wszyscy mieliśmy wielką tremę, ale serdeczna, miła atmosfera sprawiła, że nasi goście wraz z dziećmi



czuli się doskonale, a wspólna zabawa zapewne na długo pozostanie w pamięci.

Naszą uroczystość rozpoczął program artystyczny w wykonaniu przedszkolaków, po którym dzieci zaprosiły do tańca swoich dziadków. Po słodkim poczęstunku podczas małego testu „Czy znasz swoją babcie i dziadka?” dzieci odpowiadały na pytania dotyczące ulubionych potraw swoich dziadków, sposobu i formy spędzania wolnego czasu, ulubionych programów telewizyjnych oraz muzyki. Test wykazał doskonałą znajomość upodobań dziadków, a wiele odpowiedzi było przezabawnych, wywołujących gromkie brawa.

Aby tradycji stało się zadość, wybrany dziadek przeczytał wszystkim dzieciom bajkę „Królewna Śnieżka”, a następnie dziadkowie przypomnieli sobie we wspólnych zabawach z dziećmi pląsy i zabawy ruchowe ze swoich przedszkolnych lat.

To był piękny i niezapomniany dla wszystkich dzień, w którym wielu gościom zakreśliła się łza wzruszenia.

Krzysztof Bauer

Przed nami trzynastka

Oczywiście trzynastka dotyczy daty rocznej, czyli 2013 roku. Feralna, czy też fatalna liczba, której się wielu boi, obawia i woli unikać w swoim życiu, a już nie daj Boże spotkania się trzynastki z piątkiem. Lepiej nie mówić, mogą się wtedy wydarzyć różne nieprzyjemne rzeczy. Strach przed trzynastką niekiedy paraliżuje, powoduje bezwład umysłowy i psychiczny. I tak dalej. Nie będę już wymieniał tego, co może się wydarzyć trzynastego i najczęstszym w piątek. Cóż, różne przesady istnieją na świecie od wieków i nawet tak racjonalna współczesność ich nie eliminuje. To jakieś archetypiczne elementy, które tkwią w nas od dawien dawna i przekazywane są z pokolenia na pokolenie.

Ale nie chodzi mi o roztrząsanie tego, co może się wydarzyć trzynastego i skąd się wzięło traktowanie trzynastki jako fatalnej liczby (bo na przykład siódemka miała zawsze przynosić szczęście). Ale o prognozy na 2013 rok. Te polityczne, społeczne i ekonomiczno-kulturalne. Ubiegły rok 2012 nie należał do dobrych zarówno dla Unii Europejskiej, jak i Stanów Zjednoczonych: Kryzys ekonomiczny nie został zażegnany, a budżetu Unii Europejskiej na lata do 2020 roku do tej pory nie uchwalono. Miał on dawać Polsce 400 mld euro (PiS twierdzi, że

powinno to być 470 mld euro). Ale oczywiście jest to niewiadoma, bo kraje takie jak Niemcy, Francja i Wielka Brytania domagają się cięć w budżecie Unii, bo nie chcą najwięcej płacić do wspólnej kasy unijnej. Interesy narodowe wygrywają nad interesami wspólnoty, dlatego kryzys trwa w najlepsze i trwają przepychanki w sprawie przyszłego budżetu unijnego. Czy będzie consensus? Prawdopodobnie tak, bo większość uzgodnień (nie tylko budżetowych) zapada w ostatniej chwili.

Polska gospodarka spowalnia (niemiecka też, a mocno zależni jesteśmy od wymiany handlowej z Niemcami, bo stanowi ona gro naszych obrotów z krajami europejskimi i światowymi. W 2013 roku grozi nam recesja... Lepiej, aby przewidywania niektórych analityków się nie sprawdziły, bo byłaby to równia pochyła, która prowadziłaby Polskę do kryzysu. Tym bardziej, że rząd Tuska i jego ministra przede wszystkim potwornie zadłużył państwo. Bardziej niż swego czasu Edward Gierek, a którego zadłużenie zostało spłacone dopiero w ubiegłym roku (mimo kilku umorzeń długów). Wynikła więc z zadłużenia (zegar założony z inicjatywy Balcerowicza na jednym z placów Warszawy „tyka” i wskazuje poziom zadłużenia

Pawłowickie aktualności Rady Osiedla

„Od kilku tygodni mieszkańcy os. Pawłowice zgłaszają nam częste i długotrwałe przerwy w dostawie energii elektrycznej do ich domostw. W okresie zimowym brak energii elektrycznej nawet przez kilka godzin przy ujemnych temperaturach, sprawia, że mieszkania są wychłodzone. Szczególnie osoby starsze narażone są przez to na zachorowania. Prowadzenie prac polegających na wymianie sieci energetycznej na os. Pawłowice w okresie zimowym jest trochę absurdalne, gdyż takich prac nie powinno wykonywać się jesienią, wiosną czy latem? Rozumiemy, że prace te winny być wykonane ale czy przy temperaturach -10°C pozwalają na to przepisy?”

Takiej treści pismo zostało przesłane 30 stycznia 2013 r. do Zarządu Tauron. Rozumiemy potrzebę generalnego remontu sieci energetycznej na os. Pawłowice, która nie była modernizowana od lat 60-tych ubiegłego wieku. Jedyny główny zarzut i skarga to termin prowadzenia tych prac.

Informacja i ostrzeżenie dla osób korzystających ze skutego lodem jeziora pawłowickiego. W rejonie tzw. Rybaczków zostały zamontowane dyfuzory, których działanie polega na tym, że w miejscach ich zamontowania nie zamarza woda i są dość dużych rozmiarów otwory w lodzie.

Informujemy przyszłych kandydatów do Rady Osiedla Pawłowice, że wybory odbędą się w niedzielę 12 maja 2013 r. Zapraszamy wszystkich chętnych do zgłaszania swoich kandydatur do Komisarza Wyborczego, który będzie nadzorował i koordynował przygotowania i sam przebieg wyborów. Osoba ta i kontakt do niej zostanie Państwu podany w kolejnym marcowym numerze „Pawłowic”. Praca rady osiedla jest niezbędna, by Pawłowice zachowały swoją autonomię.

Terminy wywozu „Żółtych Worków” na odpady plastikowe na os. Pawłowice.

Luty: 14, 28; marzec: 14, 28; kwiecień: 11, 25; maj: 9, 23; czerwiec: 6, 20.

Od miesiąca lipca odbiorem posegregowanych odpadów zajmie się Gmina Wrocław i to ona wybierze operatora do obsługi mieszkańców.

Zapraszamy do zamieszczania ogłoszeń na stronach miesięcznika „Pawłowic”

Informacje/zamówienia: tel. 71/3279644

e-mail: pawlowice@artserwis.pl

naszego państwa, aby ostrzegać rząd i nas wszystkich, czyli obywateli – płatników podatków w Polsce), że spłatą obecnego długu obciążone będą dzieci tych, którzy są dziś w wieku produkcyjnym.

Rzeczą podkopującą optymizm rządzących i wtórującym im mediom jest stały wzrost bezrobocia, który dochodził w styczniu do 14 procent. Daje to ponad 2,5 mln bezrobotnych, głównie młodych, wchodzących do produkcji po skończonych studiach wyższych i licencjatch. Wskaźniki mówią, że bezrobocie w tej wiekowej kategorii wynosi powyżej 25%. Nie dodajemy do tego emigracji zarobkowej na Zachód (głównie do Wielkiej Brytanii i Irlandii, a ostatnio zwiększające się do Niemiec), która wynosi obecnie ponad 2 mln osób. Gdyby nie wyjechali w poszukiwaniu zarobku na Zachód, powiększyliby rzeszę bezrobotnych dwukrotnie. Jakos się o tym nie mówi w telewizji i nie pisze w prasie papierowej. Zajmuje się natomiast jakimś „przepychankami” we władzach różnych partii, aferami i aferkami, zamiataniem pod dywan mniejszych i większych działań korupcyjnych. Broni się ludzi zamieszanych w korupcję, próbując zwalić część winy na tych, którzy ujawnili ich działania. Jest to stawianie spraw korupcyjnych (i w ogóle prawa i sprawiedliwości) na głowie. Tak to wygląda w sprawach korupcyjnych Beaty Sawickiej i lekarza kardiologa Mirosława G. A mimo to uważa się niby za bezstronnego sędziego Igora Tuleyę, który działania operacyjne GBA porównuje do tych z czasów stalinowskich. Nie po raz pierwszy zresztą bronie się celebrytów i niejako usprawiedliwia ich niezgodne z prawem działania korupcyjne, aby skompromitować (lub próbować skompromitować) przeciwników politycznych. Za wszelką cenę i niegodnymi metodami, by Prawu i Sprawiedliwości „dokopać” i pokazać, że dwa lata rządów Jarosława Kaczyńskiego było „gnębieniem” obywateli. Mimo że był to czas walki z korupcją na wysokich szczeblach i wzrostu gospodarczego Polski. Nie zsuwanie się po równi pochyłej, jak to się dzieje obecnie, ale wyraźnego wzrostu różnych wskaźników. Krótki bo tylko dwuletni okres rządów PiS-u i koalicjantów, trudnych i nieprzewidywalnych z „Samoobrony” i Ligi pana Giertycha ma swoje duże zasługi w budowaniu obywatelskiej Polski i dźwiganiu jej gospodarki. Dużo się mówi o pluralizmie, demokracji, obywatelskości, samorządności. Ale tylko mówi, bo tak naprawdę ich nie ma, dlatego trzeba o nich mówić, pisać: aby zagadać, zamazać ich nieobecność w naszym życiu publicznym. W telewizji coraz to mówi się o konieczności płacenia abonamentu radiowo-telewizyjnego. A przecież w czasach rządów Jarosława Kaczyńskiego pan przewodniczący PO, która była w opozycji, czyli Donald Tusk nawoływał do niepłacenia abonamentu radiowo-telewizyjnego, bo to nieuprawniony haracz, jaki muszą płacić obywatele. Dzisiaj (i nieco wcześniej, gdy koalicja PO-PSL objęła rządy) nawołuje się, apeluje, aby ów abonament płacić. Pan premier Tusk milczy, a powinienem przeprosić za ówczesne słowa. Zresztą, aby wypowiedzieć się ze swoich obietnic wyborczych, których nie

zrealizował, a nawet uczynił odwrotnie (choćby podniesienie o 1% podatków) nie starczyłoby czasu w wystąpieniach sejmowych i programach telewizyjnych. Nie tylko pan premier, ale całe jego ugrupowanie boi się tzw. konstruktywnej krytyki swoich nieudolnych rządów. Dlatego próbuje zniszczyć niezależne media, jak to się stało z tygodnikiem „Uważam, rze”. Pismo, a właściwie jego redaktora naczelnego, Pawła Lisieckiego, nagle odwołano. Za sprawą pana ministra Grasia, który nakłonił wydawcę pisma do tego „czynu”, pismo zawisło w próżni, a przejął je, czyli został naczelnym redaktorem człowiek o giętym kręgosłupie (mierny, ale wierny), dziennikarz na usługach prorządowych. Nieomal cały zespół redagujący „Uważam, rze” odszedł z pisma, solidaryzując się z jego odwołanym redaktorem. Tygodnik nadal się ukazuje, ale pod innym kierownictwem i nowym zespołem tzw. dziennikarzy bo niezależnymi, z prawdziwego zdarzenia dziennikarzami nie są (choć w zachowanej winiecie owa niezależność dalej figuruje).



Nakład i zwroty świadczą o upadku tygodnika, którego losy najpewniej podobne będą do „Przekroju”, „Tygodnika Powszechnego” czy „Przeglądu”, czyli stanie się pismem niszowym. Tak się w demokratycznej podobno Polsce rozbiła i likwiduje „myśl niezależną”, która nie może się szerzej przebić w mediach.

Natychmiast prawie po „rozpędzeniu” „Uważam, rze” jego dawny zespół dziennikarzy stworzył jak gdyby jego kontynuację, a redaktorem naczelnym został Jacek Karnowski, były zastępca naczelnego ze starego „Uważam, rze”. Pismo nosi tytuł „W sieci”, najpierw zostało dwutygodnikiem (chodziło o koszty produkcji i rozkręcanie się), po 4 numerach powróciło do formuły tygodnika. Tylko zamiast „pismo niezależne” ma w winiecie określenie „Tygodnik osobistych opinii”. Formuła taka sama, jak w dawnym „Uważam, rze”, czyli niezależności, obiektywizmu, realizmu, patrzenia krytycznego (na ogół) na to, co się dzieje w krajowej gospodarce i kulturze. Taki jest temat tygodnia, jakie są opinie związane z wydarzeniami w kraju i na świecie, ale i o sporcie i kuchni też można się z jego łamów dowiedzieć. Ciekawy cykl artykułów otwiera dział „Na początek” i zamyka „Na koniec”. Niezależność pisma w porównaniu z prorządowymi („Wprost”, „Polityka” i inne) jest uderzająca.

Myśl niezależna, indywidualne i osobiste poglądy dziennikarzy czynią z tygodnika „W sieci” pismo nie tylko ciekawe, ale świetnie redagowane. Nie udało mu się założyć knebla na poglądy, jak to się stało z „Uważam, rze”.

Historia duszenia poglądów niezależnych przez sfery rządzące i salon jest znakomitym przykładem tego, jak funkcjonuje u nas demokracja. Cóż, trzynastka nie zapowiada większych zmian na naszej scenie politycznej, bo społeczeństwo jest bierne i mało wymagające od władzy, uśpione i reagujące na łamanie prawa nijako. Ten marazm ogółu społeczeństwa, w odróżnieniu od coraz szerszego poparcia dla działań niezależnych (wielotysięczne marsze i manifestacje) muszą się kiedyś skończyć. Czy w 2013 roku, któremu patronuje fatalna trzynastka – tego się nie da przewidzieć. Bo społeczeństwo budzi swoją obywatelskość często niespodziewanie. Czesław Miłosz w swoim „Traktacie moralnym” napisał:

*Nie jesteś jednak tak bezwolny,
A choćbyś był jak kamień polny,
Lawina biegnie od tego zmienia,
Po jakich toczy się kamieniach.
I, jak zwykł mawiać już ktoś inny,
Możesz, więc wpłynąć na bieg lawiny.*

Lawina tocząca się po nas (kamieniach) może nadejść w każdej chwili. Ale jej rozmiar będzie taki, jakimi kamieniami będziemy my. Czy nadamy tej lawinie taki rozmiar i utworzymy drogę właściwą dla naszego kraju, a więc i dla nas samych, czy zatrzymamy jej bieg i utoniemy w marazmie, niechęci, w naszej małej stabilizacji. Mamy wybór, a to już bardzo dużo. Skorzystajmy z niego, bo inni nie zrobią tego za nas.

Na koniec chciałbym z radością poinformować, że 28 stycznia ukazało się drugie pismo pravicowo-konserwatywne pt. „Tygodnik Lisieckiego – DO RZECZY”. Redaktor naczelny, Paweł Lisiecki, to odwołany nagle i niespodziewanie naczelny „Uważam, rze”. Skupił w powołanym przez siebie tygodniku część dawnej redakcji, z takimi tuzami dziennikarstwa niezależnego jak Waldemar Łysiak, Rafał Ziemkiewicz, Piotr Semka, Cezary Gmyz (wyrzucony z „Rzeczpospolitej” po artykule o wykrytym trotylu na Tupolewie w Smoleńsku) i Bronisław Wildstein. To ci, którzy nie weszli do redakcji wcześniej utworzonego tygodnika „W sieci”. Tak więc na bazie „rozgonionego” „Uważam, rze” powstały dwa nowe tygodniki, które się nie zwalczają, ale uzupełniają i przytaczają opinie i komentarze niezależnych dziennikarzy. Tak więc: niejako przez pączkowanie powstały pisma, które nie kibicują salonowi i nie są lizusowsko prorządowe, ale otwarcie pravicowe i konserwatywne. To zwycięstwo myśli niezależnej, wbrew temu, co chciał osiągnąć Wszechobecny salon i sfery prorządowe. Oby tak dalej. Należy obydwu pismom życzyć sukcesów (w co nie wątpię) i zdobywania uznania coraz szerszego grona czytelników. Tym bardziej, że obydwie mają także wydania elektroniczne, czyli w Inter-necie. Bardzo zachęcam czytelników „Pawłowic” po sięganiu do tych tygodników („W SIECI” i „DO RZECZY”), bo naprawdę warto!

Czy życie to przypadek?

A wreszcie rzekł Bóg: Uczynimy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi!

Księga Rodzaju (1,26)

Niektóre osoby „wierzą” w szczęśliwe liczby na ruletce w kasynie, stawiając na to swoje oszczędności z przekonaniem, że zaraz wypadnie jedna z pewnych liczb choć na tarczy ruletki. Inni są wyznawcami na pozór najbardziej z logicznych nowożytnych „religii” – hedonizmu.

Jestem tu i teraz, wszystko w moich rękach, nad wszystkim mam kontrolę – pozorne to odczucie, dlatego, że jedziesz np. rozpędzonym subaru, masz pełne konto w banku i wyjeżdża ci z drugiego pasa pijany kierowca, zderzasz się i giniesz – nie wszystko zależy od ciebie, nic nie jest do końca w twoich rękach.

Religia jakakolwiek to system wierzeń zbudowany na gruncie określonego kręgu kulturowego, doświadczeń i historii. To system moralno – obyczajowy, który kształtuje postawy etyczne ludności przez wieki a właściwie tysiąclecia. To fakt, czasem koniunkturalny – płatne odpusty, cierpienia związane ze złem inkwizycji. Wypaczenia te są jednak dziełem ludzkim nie Boskim.

Nie wiem jak niektórzy z nas nazywają swojego Boga: Jahwe, Jezus, Mohamed, Budda czy Elvis

Presley, ale dowodem na istnienie wyższego bytu jest wewnętrzny głos w każdym z nas. Robisz coś i wiesz, że to jest dobre lub złe (nie mówię o osobach psychicznie chorych, które często ten wewnętrzny sygnał mają zakłócony). Skąd zatem mamy to poczucie dobra lub zła? Czemu po zrobieniu świństwa czujemy się wewnętrznie podle, mamy wyrzuty sumienia? Dlatego, bo jest w każdym z nas odprysk iskry Bożej, jakaś rozmyta świadomość właściwej drogi...

Co do tezy „nie ma Boga”. Cóż, nie da się Go zmierzyć ani wyliczyć, tak jak powietrza, którym oddychamy, jest lecz go nie widzimy. Przyjrzyjmy się sprawie z innej strony np. zegara.

Zegar jest wyrazem wielkiego kunsztu jego twórcy. Skomplikowany mechanizm kół zębatych napędzających się wzajemnie, odmierzających punktualnie i niezawodnie upływający czas. Każdy element jest położony we właściwym miejscu, każdy ma konkretną funkcję. Gdybyśmy rozebrali zegarek na części i wrzucili je wszystkie beładnie do pudełka i zaczęli nimi potrząsać, czy powstałby zegarek? Czy części złączyłyby się w magiczny właściwy sposób zapewniający sprawne działanie narzędzia? Choćbyśmy potrząsali tym pudełkiem 1000 lat, nie złożylibyśmy w ten sposób zegarka.

Popatrzmy ponad swoją głowę – gwiazdy, układ słoneczny, wszechświat. Planety krążą po swych orbitach nie zderzają się ze sobą, Ziemia jest w idealnej odległości od słońca, które zapewnia nie-

zbędne światło i ciepło, bliskość księżyca odpowiada za pływy morskie – jak powstał tak harmonijny układ? Kto i ile „potrząsał pudełeczkiem”? Spójrzmy na łąki, lasy, pola, na których rosną rośliny, których przeznaczenie jest tak istotne dla życia człowieka. Same zioła, których mnogość jest nieodłącznym od wieków antidotum na wszelkie choroby, jest też zapewne nie dziełem przypadku.

Z tych powodów uważam, że nie jesteśmy dziełem przypadku, że człowiek, jego budowa (organy zapewniające optymalne funkcjonowanie) jest dziełem najwyższej próby. Każdy z nas ma rozum, wolną wolę i każdy z nas powinien umieć czerpać z rzeczy dobrych, wartościowych. W religii chrześcijańskiej nie tyle istotna jest polityka kościoła i jej zakazy, ile pierwsze przykazanie, które mówi o miłości bliźniego. Nie znajdziemy racjonalnego kontrargumentu dotyczącego korzyści płynących z miłości i życzliwości do drugiej osoby.

Wyzbicie się swojego egoizmu stwarza model idealny – oczywiście dla nas nieosiągalny, ale w swej prostocie genialny.

Jestem osobą wierzącą i do niektórych wymagań stawianych przez instytucję kościoła podchodzę krytycznie, jednak moja wiara nie dotyczy wiary w instytucję czy piastowane przez księży urzędy, ile ogromną głębię moralną wypluwającą z Biblii i słów Jezusa. Czytając je, nawiązuję kontakt z moim wewnętrznym głosem, moją boską cząstką – sumieniem, podświadomością, jakkolwiek to nazwiemy.

Opracowano na podstawie tekstów Onet.pl

Czy niemożliwe stanie się możliwym?

Rada Osiedla, za sprawą umowy podpisanej w 1998 r przez Krzysztofa Kilarzkiego, przewodniczącego Rady osiedla, wzięła pod swoją opiekę park na Pawłowicach wraz z jeziorem. Cały teren jest, oczywiście, własnością miasta a Rada Osiedla, na podstawie umowy, jest zobowiązana jest do ponoszenia kosztów związanych z utrzymaniem nieruchomości i utrzymaniem porządku.

W ubiegłym roku, po doświadczeniach sprzed dwóch lat z wykonywaniem przerebli w celu napowietrzania zamarzniętego jeziora zimą, Rada Osiedla postanowiła napowietrzać wodę mechanicznie. Umieszczenie dyfuzora podłączonego do pompy powietrza, zeszłej zimy, dało doskonały rezultat (zostało to opisane w 66 i 70 numerze *Pawłowic*).

Oprócz napowietrzania wody zimą, urządzenie również doskonale ją oczyszcza latem. Dla pompy jest niezbędne zasilanie.

Zbyszek Kaparnik, będąc szefem Sekcji wędkarskiej, wspólnie z jej członkami, wyremontował „Rybaczówkę” oraz zgłosił ówczesnej Radzie Osiedla potrzebę doprowadzenia do niej

zasilania. Skrzynka, na wniosek rady, przy ulicy powstała, jednak „Rybaczówka” nie została podłączona do prądu.

Wiosną 2012 roku aktualna Rada Osiedla wykonała nową instalację elektryczną w „Rybaczówce” (zmiana przepisów), otrzymała jej odbiór i wystarczyło wykonać podłączenie od skrzynki na ulicy do budynku. Tym miało zająć się miasto, jednak budowa stadionu okazała się rzeczą prostszą niż 20 mb kabla do „Rybaczówki”.

Po wielu staraniach radnych osiedla, pod koniec jesieni, został położony kabel z ulicy do „Rybaczówki”. W tym czasie została również położona w ziemi rura osłonowa do prowadzenia przewodów powietrznych. Przy pracach ziemnych odsłonięto także część wilgotnej ściany budynku (brak izolacji pionowej). Została założona folia izolująca. Pozostała jeszcze tylko kwestia podpisania umowy z firmą Tauron na zakup energii i pompa zaczęła działać. W okresie mrozu, aby przeciwdziałać zamarzaniu przewodów powietrznych, pompa była zasilana zasilaczem akumulatorowym UPS. Do końca stycznia napięcia jednak nie podano.

Zasilanie UPS jest czasowe – nie jest wieczne. W celu przyspieszenia podania napięcia Jurek Szachnowski nawet napisał do Tauron-u list.

W dniu 11 stycznia 2013 roku Zarząd Obsługi Jednostek Miejskich Gminy Wrocław przesłał pismem nr DOO/502/279/13 wniosek o przygotowa-



Montaż dyfuzora w jeziorze pokrytym lodem nie umowy na dostawę energii elektrycznej. Miejsce zamontowania licznika jest obiekt położony we Wrocławiu przy ul. Sasankowej 12-14. Uzyskanie informacji na infolinii, na jakim etapie jest przygotowanie tego wniosku, jest niemożliwe. Siedziba BOK we Wrocławiu przy ul. Menniczej 20 nie posiada łączności telefonicznej, co jest dość dziwnym zjawiskiem w XXI w. Rada Osiedla Pawłowice, mając na uwadze troskę i opiekę nad jeziorem, którego jest użytkownikiem, zamontowała dmuchawy powietrza i dyfuzory do napowietrzania akwenu wodnego. W ten sposób są miejsca na powierzchni jeziora, gdzie nie zamarza woda, tym samym ryby posiadają dostęp do powietrza, a jednocześnie woda jest oczyszczana. Jeżeli to możliwe, prosimy o przyspieszenie przygotowania umowy na dostawę energii elektrycznej i umowy kompleksowej.

Po tych działaniach interesuje mnie, czy cała powstała sytuacja wynika z niekompetencji urzędników do załatwienia tak prostej sprawy, czy z celowego działania osób. Tylko w jakim interesie? Na prąd będziemy czekać.



Ryra osłonowa na przewody napowietrzania

„W Pawłowickiej SZOPIE”

20 stycznia, w naszym Kościele Parafialnym na Pawłowicach, odbyły się jasełka. Zwykle, co roku przygotowują je panie Barbara Ingłot z Katechetką. Ale jasełek z udziałem dorosłych nie widziano w Pawłowicach od kilkudziesięciu lat. Nasi rodzice i dziadkowie z rozrzewaniem wspominają przedstawienia jasełkowe mieszkańców Pawłowic prowadzone w ówczesnym Domu kultury przez Ś.p. Jana Kwolka – podówczas pracownika teatru w latach 60-tych. Tym razem była to specjalna uwspółcześniona wersja, czyli przemieszanie czasów zamierzchłych i współczesnych.



No to zaczynamy..., fot. M. Lamber

Jasełka „na wesoło” pod hasłem „W Pawłowickiej SZOPIE” przygotowali członkowie chóru parafialnego „Laudate Dominum” przy współudziale organizacji kościelnych (liturgiczna służba ołtarza, szafarze) oraz kilku mieszkańców osiedla – w tym także dzieci i młodzieży.

W jasełkach brało udział około czterdziestu dorosłych mieszkańców Pawłowic i dwóch gości z Wrocławia. Pruszwice reprezentował Bogdan Kościk. Dzieci, oczywiście, grały pastuszków. Tradycyjny charakter jasełek został jednak zmieniony na współczesne przedstawienie, pełne śpiewu i humoru – nie pominięto także akcentów politycznych.

KULISY PRZEDSTAWIENIA

Jak to się zaczęło? Na uroczystości „Cecylkowej”, którą chór celebryje już po raz trzeci, jako że jest to święto chórów, Ks. Proboszcz (po atrakcyjnym występie naszych panów) rzucił pomysł zorganizowania jakiegoś przedstawienia dla parafian. Na odzew nie trzeba było



Najmłodszy aktorzy przedstawienia, fot. M. Lamber

długo czekać. Zadanie zdawało się wykonalne – bo generalnie chór śpiewać umie i nie musiał się uczyć niczego nowego, trzy czwarte strojów mieliśmy do dyspozycji od Elżbiety Karkulewskiej z Kłodzka, która jest przyjaciółką naszej chórzystki (i jest to jej osobliwe hobby). Jakiś tekst się wymyśli, a jeśli jest akceptacja, to nie przychodzi za trudno. Powstał więc rychło scenariusz i na miesiąc przed występem został przedstawiony ks. Proboszczowi do korekty. Zmian nie było, bo ks. Proboszcz należy do ludzi otwartych i nowoczesnych, więc uśmiechnął się i obiecał, że zagra razem z nami.

Ponieważ okres około świąteczny był dla chóru wyjątkowo pracowity (dwa występy w Brzezie Łące, występ w Krzeszowie, pasterka w Pruszwicach, udział w konkursie chórów, koncerty kolęd itp.) nie miało sensu dodatkowo „mieszanie ludziom w głowach” i stresowanie, więc scenariusz został przedstawiony chórowi dopiero na dwa tygodnie przed występem (ostatecznie chór śpiewa według wskazówek dyrygenta a Ania znana jest z energiczności). Czasu wystarczyło, nawet trochę zostało na doszlifowanie, (no aktorzy uczyli się ról trochę wcześniej – najdłużej grupy tanecznej). Co prawda niektórzy mieli obawy, że nie zdążymy i było trochę nerwowo.



Trzej Królowie, fot. M. Lamber

Niestety, często występują zdarzenia nieprzewidziane oraz stres – tego się nie da wyćwiczyć. Np. Maryi zaplątał się mikrofon przy przebieganiu, a my nie mieliśmy już kolejnej zwrotki kolędy (na szczęście zdążyła). Boruta był „z łapanki”, miał mało czasu na przebranie i naukę tekstu, bo właściwy aktor nie mógł przybyć. No, ale proszę wybaczyć nam te uchybienia.

Chociaż sama koordynacja zajmowała dużo czasu, to trzeba przyznać, że było to ciekawe doświadczenie. Bo chociaż jesteśmy w grupie od trzech lat, nie mieliśmy jednak okazji przetestować się w sytuacji tak wzmożonego wysiłku i było trochę nieporozumień czy różnic zdań np. na temat nut. Zmarnowaliśmy dużo czasu, energii i tuszu na drukowanie tekstów kolęd (przecież śpiewamy je 3 lata) i ja do dziś myślę, że chodziło po prostu o spuszczenie wzroku.

Bardzo duże podziękowania należą się Eli Wnęk za zaangażowanie w kompletowaniu brakujących strojów. Robiła to z pasją i oddaniem a wymagało to wysiłku, bo parę razy trzeba było



„Bracia, patrzcie jeno”, fot. M. Lamber

jechać do sklepu, uszyć czy szukać u koleżanek. Było trochę obaw nie tyle co do aktorów spośród członków chóru, bo ich możliwości znamy (z imprez wyjazdowych), ale co do ludzi „spoza”. I tu przyszło bardzo miłe zaskoczenie.

Nie tylko nie odmówili, ale podeszli do sprawy bardzo poważnie, byli zdyscyplinowani, przychodzili na umówione próby mimo trudności z pracą i nawet nauczyli się tekstu na pamięć, chociaż nie było to wymagane. Ładne odegranie sceny z pomocą kartki niczemu nie przeszkadza a pozbawia stresu. Ale oni byli ambitni i bardzo twórczy, prawie nie trzeba ich było naprowadzać, a nawet zaskakiwali nas swoją inwencją (Żyd prawie ochrypl, bo ciągle powtarzaliśmy scenę pod błahym pozorem, nie mogąc nasycić się jego grą).

Drugie bardzo pozytywne zdarzenie to, że młodzież zgodziła się wystąpić w trochę groteskowej roli (mam na myśli stroje i układ taneczny). Naprawdę brawo! Jesteśmy dumni z waszej... tak wielkiej odwagi!, bo młodzież lubi szpanować, ale z tą cywilną odwagą to dzisiaj krucho. No i ogromne brawo dla naszych dziewcząt – diabełków. Wiedzieliśmy, że potrafią tańczyć, ale że same wprowadzą gotowy układ taneczny, który SAME przygotowały, bez żadnej pracy z naszej strony – to było bardzo miłe zaskoczenie. Generalnie brawo młodzieży – jesteście elastyczni i otwarci.

Starsi, niestety, nie mają już tej odwagi i wiadać było, że czują się w tej roli trochę nieswojo. Panie nie założyły wianków, a tak ślicznie wyglądały na próbie generalnej. Te odważniejsze mieliście państwo okazję sami zobaczyć – prawda, że były piękne. No, ale pierwsze koty za płoty, może następnym razem?

Młodzi aktorzy także musieli przystosować się do pracy w grupie. Prowadziły je mamy: Justyna Jaworska i Agnieszka Laibmann. Dzieci spisały się znakomicie, ładnie wypowiadały swoje kwestie (one chyba zapomniały o stresie a Zuzia ma przecież 4 latka). Próby dzieci nie trwały długo, chociaż były częste (wyjątkowo na próbie generalnej skończyły około dwudziestej). Ze względu na dużą zachorowalność dzieci nie udało się zrealizować układu tanecznego w parach, w związku z czym mamy postanowiły „puścić dzieci na żywioł”, co dało niezły rezultat, bo wyglądało bardzo naturalnie.

Wspólne działania, pomimo wieczornych prób, trwających nawet do dziesiątej, dawały wielką radość i wzajemny szacunek zaangażowanych osób. Ciężka praca w grupie doskonale jednoczyła aktorów jasełek.

TYLE REFLEKSJI – A TERAZ FAKTY

Informacja o jasełkach była podawana w ogłoszeniach na Mszach Świętych oraz plakatami przygotowanymi przez członka chóru. W miarę zbliżania się jasełek temperatura na osiedlu zaczynała rosnąć. Zaczęliśmy się obawiać o miejsce w kościele na naszego poloneza, który miał kończyć przedstawienie – na całe szczęście miejsca wystarczyło. W dzień przedstawienia jasełek, pół godziny przed Mszą Świętą o 18.00 do kościoła przyszli nasi goście spoza parafii (znajomi Jacka): Ryszard Milewicz i Andrzej Wojciechowski w celu regulacji mikroportów mikrofonów nagłownych wypożyczonych ze Szkoły Podstawowej nr 39 na Pawłowicach. Na osiedlu było to pierwsze przedstawienie z użyciem takiego sprzętu. Podłączone do dwóch mikserów przyniesionych przez Andrzeja spełniły swoje zadanie – niestety jeden z aktorów nie włączył



Taniec – trojak, fot. M. Lamber

jednak mikroportu, lecz w małym kościele był dostatecznie dobrze słyszalny. Później w salce podczas Mszy Świętej ostatnie przygotowania aktorów – głównie stroje, by po zakończeniu Mszy Świętej rozpocząć przedstawienie. Kościół był pełen ludzi – nie tylko mieszkańców Pawłowic. Praktycznie nikt nie wyszedł tylko

dochodzili kolejni widzowie. Podczas przedstawienia publiczność znakomicie reagowała na grę aktorów, dla których było to pierwsze przedstawienie w życiu wśród tak wielkiej publiczności. Były śmiechy radości, wspólne śpiewania kołęd i zdziwienie publiczności, że widzą rzeczy, których się nie spodziewali. Na zakończenie jasełek „teatr” został nagrodzony gromkimi brawami, które trwały przez parę minut a przecież jeszcze proboszcz miał przedstawić wszystkie osoby zaangażowane w realizację.

Podczas jasełek pracowały cztery kamery, z zapisu których został stworzony film i jest już gotowy wraz ze zdjęciami. Zapraszam do ponownego przeżycia jasełek w domowym zaciszu.

Na zakończenie podam jeszcze listę osób zaangażowanych w przygotowanie tego przedsięwzięcia. Teksty, scenariusz, reżyseria – Zdzisława Owoc; Maryja – Aleksandra Kucharczyk; Józef – Jerzy Wiszniak; Ksiądz – Ks. Proboszcz Michał Machał; Żyd – Tadeusz Pałczyński; Melchior – Jerzy Wilusz; Kacper – Bogdan Kościak; Baltazar (Obama) – Grzegorz Bieganski; Lucyfer – Krzysztof Marciniak; Boruta – Grzegorz Zieliński; Narrator – Beata Dach; Żołnierz – Jacek Orzechowski; Parafianin – Zdzisław Wnęk; Grupa baletowa diabełków – Karolinka Kucharczyk, Kasia Wilczyńska, Kasia Maśluk, Idalka Zylka; Aniołowie – Dawid Wnęk, Piotr Wilczyński, Kamil Maśluk, Paweł Kawalec; Taniec – Beata Dach, Anna Falbierska, Zdzisława Owoc, Elżbieta Wnęk; Piotr Maśluk, Zdzisław Wnęk, Waldemar Kucharczyk, Grzegorz Zieliński – Przygotowanie dzieci – Agnieszka Leibman i Justyna Jaworska; Pastuszkowie: Zuzia Jaworska, Zosia Orzechowska, Kasia Leibman oraz Alinka Leibman, Oliwka Nocuń, Hania Pahulicz, Filip Tokar, Pawełek Bieganski; Anioł z gwiazdą i pastuszek z turoniem – bra-



Targ o Jezusa, fot. M. Lamber

cia Groszkowie; Służba porządkowa – Andrzej Trybik; Pomoc w przygotowaniach – Zdzisław Wnęk, Piotr Maśluk, Jerzy Wilusz, Alicja Foglińska, Genowefa Kielar, Urszula Sawczuk, Aleksandra Kucharczyk, Kazimiera Baczul, Jadwiga Kopecka; Kamery – Dariusz Feliniak, Waldemar Kucharczyk, Jerzy Szachnowski, Andrzej Wojciechowski; Montaż i udziękowanie – Jacek Orzechowski; Choreografia, Kostiumy – Elżbieta Wnęk, Zdzisława Owoc, Elżbieta Karkulewska; Opracowanie muzyczne: Waldemar Kucharczyk; Śpiew – Chór parafialny „Laudate Dominum” pod przewodnictwem Anny Małaczyńskiej.

Dziękujemy dyrekcji Szkoły Podstawowej 39 i Radzie Rodziców za wypożyczenie mikrofonów nagłownych do przedstawienia. Szczególne podziękowania kierujemy także do naszych gości – Andrzeja Wojciechowskiego za bardzo dobrą jakość materiału filmowego i Ryszarda Milewicza za instalację i skonfigurowanie mikrofonów.



Aktorzy przedstawienia, fot. M. Lamber

Listy do redakcji

Szanowna Redakcjo!

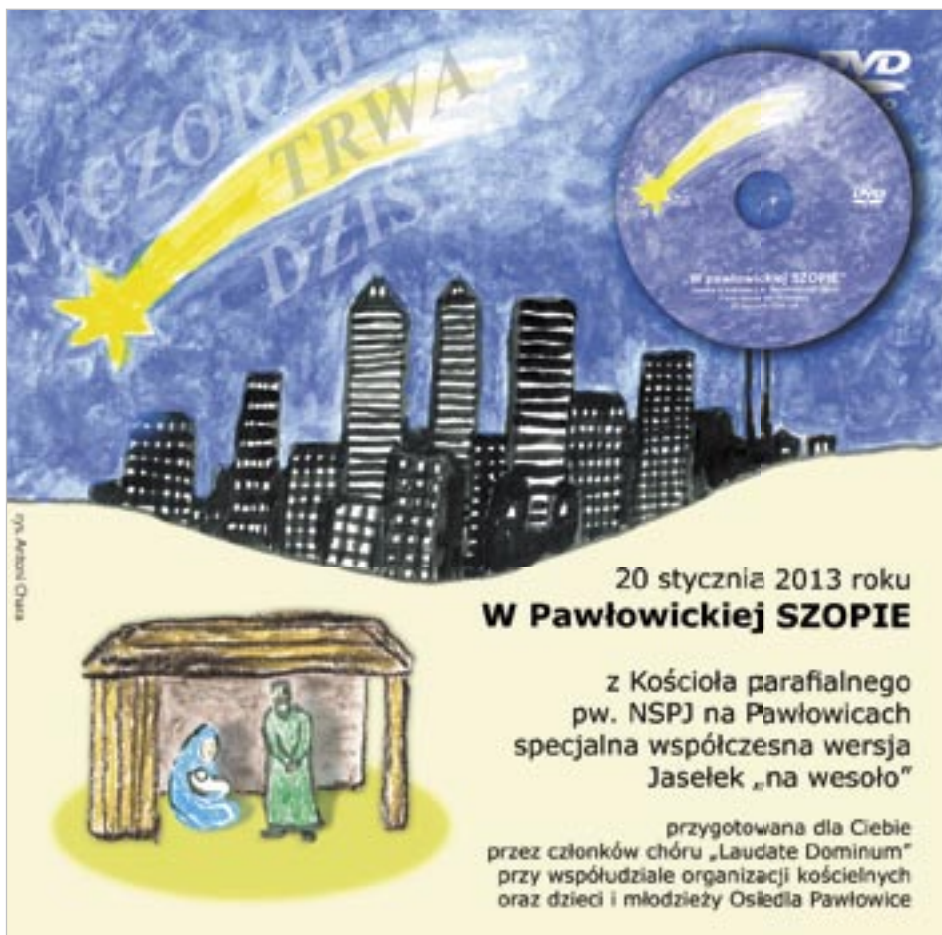
Pragnę skorzystać z łamów gazety osiedlowej i podziękować tym Parafianom, dzięki którym udało mi się, nie wyjeżdżając do centrum miasta, spędzić interesujący i napawający optymizmem wieczór.

Warto było pójść 20 stycznia b.r. do świątyni parafialnej i obejrzeć jasełkową śpiewogrę w wykonaniu miejscowych artystów-amatorów, zwłaszcza że od dłuższego czasu telewizja serwuje społeczeństwu uporczywie i na okrągło jeno „odgrzewane kotlety”.

Mnie osobiście nie tylko ucieszyło samo przedstawienie, odegrane spontanicznie, w duchu tradycji misterii bożonarodzeniowych, a na dokładkę poprzetykane zgrabnie zabawnymi aluzjami do aktualnych wydarzeń w kraju i na świecie.

Najbardziej mnie raduje oddolna, obywatelska aktywność i pomysłowość, pokazująca co naprawdę ludzi cieszy, co boli, kto jest autentycznym autorytetem.

Jeszcze raz dziękuję.
Z pozdrowieniami dla Redakcji
Irena Kuflińska



20 stycznia 2013 roku
W Pawłowickiej SZOPIE

z Kościoła parafialnego
pw. NSPJ na Pawłowicach
specjalna współczesna wersja
Jasełek „na wesoło”

przygotowana dla Ciebie
przez członków chóru „Laudate Dominum”
przy współudziale organizacji kościelnych
oraz dzieci i młodzieży Osiedla Pawłowice

Niebezpieczne ulice

„Miasto Ogród” stało się miejscem niebezpiecznym przez niemądrych kierowców pędzących po ulicach osiedla. Sprawa utrzymania bezpieczeństwa należy do organów miasta do tego przeznaczonych. Po skierowaniu skargi przez Jerzego Szachnowskiego otrzymano odpowiedź, którą przedstawiamy.

W odpowiedzi na Państwa pismo dotyczące poprawy bezpieczeństwa w ruchu kołowym jak i pieszym w rejonie osiedla Pawłowice informujemy, że Wydział Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej Policji we Wrocławiu w dalszym ciągu w miarę posiadanych sił i środków prowadzi działania zmierzające do zobligowania kierujących poruszających się ulicami w/w osiedla miasta Wrocław do przestrzegania przepisów prawa ruchu drogowego. W szczególności nieprzekraczania dozwolonych prędkości jazdy, a także stosowania się kierujących samochodów ciężarowych do obowiązującego zakazu wjazdu dla w/w grupy pojazdów.

W związku z otrzymywanymi pismami od Państwa oraz obserwacji własnych potwierdzających przypadki przekraczania prędkości na ulicach objętych strefą z ograniczoną prędkością funkcjonariusze tut. Wydziału pełniący służbę w powyższym rejonie są zadarniowani pod kątem sytuacji opisanych w przedmiotowym piśmie.

W wyniku działań ujawniono i zatrzymano sprawców wykroczeń drogowych, w stosunku do których zastosowano prawem przewidziane środki karne.

Zastępca Naczelnika Wydziału
Ruchu Drogowego, nadkomisarz Mariusz Wolski



FUNDACJA OPIEKA i TROSKA

51-315 Wrocław ul. Kiełczowska 43 bud 6 NIP 895-179-15-02 KRS:000159664

Tel (71) 794 78 91, 606 611 809; e-mail: opiekaitroska@opiekaitroska.pl, www.opiekaitroska.pl

Szanowni Państwo,

Mój apel i gorąca prośba skierowane są do wszystkich, którym nie jest obojętny los osób niepełnosprawnych. Wsparcie FUNDACJI OPIEKA I TROSKA KRS 0000159664 wpłatą 1% podatku dochodowego, pozwoli nam przyjąć z pomocą ludzi, którym jest ona niezbędna.

Od ośmiu lat Fundacja opiekuje się osobami z problemami psychicznymi. Realizacją zajmuje się klub aktywizacji społecznej i zawodowej oraz warsztaty samorozwoju dla kobiet w depresji. W grudniu 2010 roku otworzyliśmy Środowiskowy Dom Samopomocy typu A, w którym osoby z doświadczeniem choroby psychicznej znajdują wsparcie terapeutyczne i życiowe. W większości są to ludzie ubodzy, utrzymujący się z renty społecznej.

Nasze działania kierujemy również do Dzieci i Seniorów. Dla najmłodszych oferujemy codzienne zajęcia w świetlicy środowiskowej, zapewniając im opiekę, posiłek, pomoc w nauce i zabawę. Seniorzy działają aktywnie w swoim klubie.

Od 9 lat dzięki współpracy z Panią Anną Dutkiewicz przy organizacji Balów Dobroczynnych i dzięki hojności Darczyńców mogliśmy zakupić specjalistyczny sprzęt medyczny ratujący życie dzieci z Dolnego Śląska. Były to m.in.: respiratory, ambulans neonatologiczny, aparaty do videobronchoskopii, gastrokopii, tomograf komputerowy i wiele innych.

Szanowni Państwo, żyjemy w czasach, kiedy często zapominamy o drugim człowieku. A przecież są ludzie wokół nas, którzy nie mogą bądź nie potrafią zadbać o siebie. Dlatego też wszelka pomoc z Państwa strony, czy to w formie przekazania 1% podatku dochodowego, darowizny, czy osobistego zaangażowania w formie wolontariatu sprawi, że ludzie potrzebujący bądź wyalienowani ze społeczeństwa otrzymają szansę powrotu.

Wspólnie możemy zrobić wiele dobrego
Serdecznie Państwu dziękuję
Anna Kraucz-Miękus, dyrektor Fundacji
Naszą pracę Państwo mogą poznać bezpośrednio
w Fundacji przy ul. Kiełczowskiej 43, bud.6
we Wrocławiu. Zapraszamy.

TECHNIKA GRZEWCZA I SANITARNA

WOLANIN

 **JUNKERS**
Bosch Thermotechnik
termet

SERWIS

WROCŁAW PAWŁOWICE
tel: 509-021-675

Warto przeczytać w zimowe wieczory

Oderwać się od komputera i Internetu, od telewizji i radia – to rzecz trudna, ale potrzebna, aby się „od-techniczować”. I sięgnąć po drukowaną i ilustrowaną książkę. A jest ich wydawanych tak dużo, że możemy mieć kłopot z wyborem tych, które naprawdę warto przeczytać. Stąd moje trzy grosze w tej sprawie, czyli krótkie recenzje kilku książek przeznaczonych dla młodych czytelników, które gorąco polecam do przeczytania. A więc zaczynamy.

Pierwsza z nich to Pawła BERĘSEWICZA „ZAWODOWCY”. Napisana ładnym stylem i językiem (mocno przekornie). Książeczka jest przeznaczona dla młodego czytelnika. To jak gdyby „ostrzeżenia” dla odbiorców, aby się zastanowili, kim w przyszłości chcieliby zostać. Jaki zawód wybrać (stąd tytuł „Zawodowcy”). Te „ostrzeżenia” przed wybraniem określonego zawodu napisane są z dużą dozą humoru i dowcipu. Co może się podobać czytelnikom tej książeczki? Każde opowiadanie (o konkretnej profesji) kończy się podobnie: „A wy zastanawialiście się już, kim chcielibyście zostać, kiedy dorośnięcie?” Czy aby nie piekarzem, aktorem, lekarzem, kucharzem, sędzią, strangmanem, budowniczym, nauczycielem, informatykiem, przewodnikiem, ochroniarzem, pisarzem – bo te zawody są przedstawione w opowiadaniach tej książki.

„Co prawda ja na waszym miejscu w ogóle bym nie dorastał” – pisze w „przekornym” zakończeniu swej książki autor. Te „przekorne” zakończenia są jak gdyby pytaniem, czy warto zostać przedstawicielem opisanego zawodu. Autor książeczki ma duże poczucie humoru, bo opowiadania napisane są zabawnie i mogą budzić śmiech i wesołość młodego czytelnika (a o to między innymi chodzi w książkach dla niego przeznaczonych). I tak zawód piekarza każe zwrócić uwagę na dzieciaków, bo mogą wrzucić do ciasta swoje zabawki i tym samym skompromitować ojca. Aktorstwo – dużego zaangażowania emocjonalnego i dużych umiejętności. Zawód lekarza to poświęcenie, aby ratować zdrowie i życie pacjenta. Być dobrym kucharzem to niedościgłe umiejętności, które trzeba ćwiczyć bezustannie. Sędzia zawsze ma problemy z właściwym rozstrzygnięciem spraw, które prowadzi. Strongman, czyli ciężarowiec (siłacz) musi czasem liczyć na pomoc najbliższych, bo bardzo się męczy

w czasie wysiłku podnoszenia ciężarów. Budowniczy powinien uważać, aby nie przedobrać w murarce, bo mogą go spotkać przykre następstwa. Nauczyciel nie powinien chcieć mieć samych genialnych uczniów, bo będzie się musiał ciągle douczać. Informatyk nie powinien się zakochać w swojej pracy i urządzeniach informatycznych (tutaj w laptopie), bo mogą z tego wyniknąć komiczne perypetie. A przewodnik nie powinien przesadzać w wymyślaniu historii o duchach, bo mogą one „dopaść” ich twórcę i zmienić treść legendy. Ochroniarz nie powinien być lunatykiem. A pisarz musi wymyślać niestworzone historie. CIEKAWA książka i godna polecenia do lektury.

Drugą książką, którą chciałbym polecić, to Łukasza WIERZBICKIEGO „WYPRAWA NIEŚLYCHANA BENEDYKTA I JANA”. Autor tej historycznej opowieści dla młodzieży nie jest debiutantem. Napisał cieszące się dużą popularnością książki: „Afryka Kazika” (to jego debiut) oraz nagrodzoną wyróżnieniem Jury Dziecięcego w konkursie Małego Donga pt. „Dziadek i niedźwiadek” (o wojennych perypetiach misia Wojtka, przyjaciela żołnierzy z Armii Andersa). Na podstawie różnych materiałów m.in. opisanych przez Roberta Szyjanowskiego oraz własnej wyobraźni napisał powieść historyczną z akcją dziejącą się w XIII wieku, a przedstawiającą wyprawę Benedykta Polaka i Jana z Grabowej Doliny (mnichów franciszkanów) do kraju Mongołów z listem papieża Innocentego IV do Wielkiego Chana, aby zaprzestął najazdów i wojen. Są to (bohaterowie powieści) postacie historyczne, o których wiadomości jest niewiele. Sporo więc sytuacji i przygód Benedykta i Jana to wymyślone przez autora historie. Przy czym narratorem powieści autor czyni Benedykta Polaka pochodzącego z Wrocławia, gdzie rozpoczyna się akcja utworu. Wyrasta ona z ducha i tradycji Sienkiewiczowskich powieści historycznych, w których historia miesza się z awanturą i przygodą. Występują też pełnokrwiste, często przedstawione na zasadzie kontrastu postacie – jak Benedykt i Jan. Ale i komizm oraz sceny humorystyczne występują w powieści Wierzbickiego. W postaci Kuźmy, beznogiego i beźrękiego przewodnika, którego im przydał Wasyl z Kijowa, łatwo dopatrzeć się można Onufrego Zagłoby. Jest w powieści też postać Mongoła Buriego

Mocarnego, która jest repliką niezwyčajzonego osiłka i siłacza Longinusa Podpięty (złapanie i wyrzucenie tygrysa z namiotu). Liczne przygody bohaterów powieści mają czasem komiczny charakter, co może się podobać młodemu czytelnikowi. Język klarowny, ładna polszczyzna, współczesna, niestylizowana. Sporo ukrainizmów, gdy występuje książ Wasylko z Kijowa i gdy akcja rozgrywa się w tym mieście. DOBRA, na odpowiednim poziomie napisana powieść historyczna. Zachęca do poznawania naszych dziejów.

Kolejną książką, którą warto polecić młodemu czytelnikowi, jest „WYSPA MOJEJ SIOSTRY” Katarzyny RYRYCH. To bardzo interesująco napisana książka o miłości i przyjaźni młodszej siostry do starszej od niej, ale z chorobą Downa. To z pozycji młodszej, którą praktycznie wychowywał ojciec i siostra z Downem, bo matka zmarła, pokazany jest świat i ludzie. I ich stosunek do dzieci z chorobą Downa (na podwórku, w szkole, w domu). I bezgraniczna do niej miłość, zrozumienie i próba docierania do jej zachowań, ich przyczyn, rozumienia reakcji, ale i języka, jakim się posługuje (nazywa to jej własną wyspą, gdzie mieści się jej wyjątkowy i niezny świat, do którego pragnie dotrzeć). Narratorka dorasta i zaczyna patrzeć na siostrę z Dawnem nieco krytyczniej niż dotychczas. Chce dowiedzieć się, dlaczego jest INNA i czy to da się zmienić. Bo jej siostra jest gruba i zachowuje się w dziwny i dziecinny sposób, czasem agresywnie, gdy coś jest nie po jej myśli (tłucze wszystko, co ma pod ręką). Ma za to komputerową pamięć i fotograficzną, dlatego potrafi świetnie piec (zapamiętuje bezbłędnie przepisy kulinarne pokazywane w telewizji), powtarzać wszystkie, nawet najdłuższe wiersze, nauczyć się w mig tabliczki mnożenia. Dochodzi do wniosku, obserwując siostrę, że nic nie może się przy niej zmienić, bo wszystko co burzy ustalony porządek, doprowadza ją do złości. Nie umie też zaakceptować uczuć między siostrą a chłopakiem, atakuje ich gwałtownie.

Świat dzieci z Dawnem rzadko pokazywany jest w literaturze, bo jest trudny do opisanego. Autorka świetnie i zajmująco przedstawia motywy zachowania, reakcje i postępowanie takich dzieci. Robi to w bardzo subtelny sposób, także językowy (ładna polszczyzna, bogata synonimika). Powieść czyta się szybko i z zainteresowaniem, bo napisana jest „z sercem”. To bardzo PIĘKNA książka pod wieloma względami – psychologicznymi także.



NaProTechnology™ w diagnozowaniu i leczeniu niepłodności

Szanse, wyzwania, efekty

Konferencja: 9.03.2013 (sb)

Centrum Konferencyjne, Dom Pielgrzyma, Al. Jana Pawła II 7
Góra Świętej Anny, woj. Opolskie

Więcej informacji: www.naprotechnologja.wroclaw.pl

Gabriela Trela-Kilian

Dwie siostry

Była sobie dziewczynka o imieniu Natalia. Miała bardzo kochających rodziców, babcię, dziadków. Zewsząd otaczała ją miłość, radość, szczęście. Była dla całej rodziny oczkiem w głowie. Ciągłe dostawała prezenty, każdy chciał spędzać z nią czas, przytulać, całować, spełniać jej zachcianki. Była małą, piękną księżniczką.

– Nataliusiu, gratuluję ci, zostałaś starszą siostrą! Mama urodziła siostrzyczkę, ma na imię Oliwusia – powiedziała pewnego razu babcia.
– Babciu, babciu, a ona będzie się ze mną bawić? – spytała Natalia.

– Oczywiście, zostaniecie bardzo dobrymi przyjaciółkami, będziecie się razem bawić, chodzić do piaskownicy, jeździć na rowerze i robić przeróżne rzeczy, ale Oliwia musi najpierw urosnąć. A teraz chodź, musimy uczcić to wydarzenie. Zabieram cię na lody i do sklepu z ubraniami dla księżniczek. Wybierzesz sukienkę, która najbardziej ci się spodoba.

Pojechały do galerii. Lody były smaczne. Sukienka, jak przystało na małą księżniczkę, miała kolor różowy. Rola starszej siostry spodobała się Natalii, nie mogła się jednak doczekać powrotu ze szpitala mamy i maluszka. Czekwała, kiedy zobaczy swoją przyjaciółkę, tak jak opowiadała jej babcia.

Przyjechały. Mama przywitała się czule z Natalią, pokazała jej Oliwię, ale zamiast się bawić z córeczką, zajęła się małą siostrą. Natalia to zrozumiała, ale było jej bardzo przykro.

– Tyle czasu mamy nie było, a teraz zamiast mnie przytulać, całować, cały czas zajmuje się tym maluchem. Co ja mam zrobić, żeby wszystko znów było jak dawniej? Chyba muszę bardziej zwracać na siebie uwagę. Będę często płakać, może to pomoże – pomyślała Natalia.

Pomogło, ale tylko na chwilę. Gdy przestawała, rodzice znów zajmowali się Oliwką.

– Chodź, pobawimy się w przedstawienie. Ja będę malutkim dzidziusiem, a ty jego mamą – poprosiła Natalia.

– Dobrze, mój dzidziusiu – uśmiechnęła się babcia.

A potem tuliła Natalię, na niby zmieniała pieluchę, a nawet dawała jeść przez smoczek. Trwało to jakiś czas. Rodzice dzielili swój czas pomiędzy córeczkę, zaś babcia bawiła się ze starszą. Po miesiacu Natalia znudziła się swoją rolą.

– To śmieszne. Przecież jestem starszą siostrą a nie jakimś tam maluchem. Lepiej jeść czekoladki, lody, chodzić do teatru na przedstawienia, na łyżwy, na basen. Niech Oliwusia będzie maluchem, a ja już jestem dorosła. – Wzięła babcię za rękę i poszły na długi spacer do parku.

– Babciu, mówiłaś, że Oliwka będzie się ze mną bawiła, a ona tylko śpi i je.

– Oliweczka musi urosnąć. Ty w jej wieku byłaś taka sama. Nie martw się, w przyszłym roku Oliwka już będzie się z tobą bawiła. W następne wakacje, kiedy pojedziecie z rodzicami nad morze, będziecie już we czworo budować zamki z piasku, kąpać się w morzu.

BRYKIET ZE SŁOMY

Opał ekologiczny do palenia w różnorodnych piecach np: kuchennych, kaflowych, kotłowych oraz centralnym.

Do palenia w kominkach.

Idealnie zastępuje węgiel (1,2T brykietu – 1T węgla).

Pokowany po 30kg co ułatwia transport

Nie brudzi jak węgiel.

Wartość opałowa to 16-18 KJ/kg.

Opał ekologiczny.

Wyprodukowany jest bez jakichkolwiek substancji klejących - tylko słoma.

Cena:

1 worek - 20 zł brutto



OFERUJEMY:

PCV · GRZEJNIKI · ZAWORY · BATERIE
RURY · KSZTAŁTKI Z POLIPROPYLENU, MIEDZI
WKŁADY KOMINOWE · KOTŁY GRZEWCZE
OGRZEWANIE „RURA W RURZE”
AKCESORIA DO INSTALACJI SANITARNYCH

P.PLAST, 53-607 Wrocław, ul. Robotnicza 1A, pn.-pt. 8-16, sob. 8-12
tel./fax 71 342-84-92, tel. 601-940-970
e-mail: info@pplast.pl, www.pplast

– A czy ja dalej jestem księżniczką? – niepokoila się Natalia.

– Tak, kochanie. Tylko teraz jesteście dwie – starsza, zwracająca uwagę na malutką jeszcze księżniczkę i malutka, która patrzy na starszą i wszystkiego się od niej uczy.

– Ja tak patrzę na naszą panią w przedszkolu. Co powie pani, to my tak robimy. Oliwka też tak patrzy na mnie? – dopytywała się Natalia.

– Tak. Ona cię naśladuje. Będiesz dla niej wzorem. Zawsze będziesz dla niej jej ukochaną straszą siostrą.

– O, to wcale nie jest takie złe być starszą siostrą. Brakuje mi trochę przytulanek z rodzicami, ale za to mam przytulankę-Oliweczkę. Wiesz, ona jest coraz starsza. Już na mnie patrzy i się uśmiecha. Gdy urośnie, to będziemy wtedy wszystko robić razem. Jak będziemy smutne, to się przytulimy i już nam będzie weselej, a jak będziemy wesołe, to będziemy tak się śmiały, że zarazimy tym śmiechem wszystkich. Wiesz, już nie jestem sama. Mam teraz swoją przyjaciółkę, tylko muszę poczekać, aż dorośnie. Chodź szybko do domu, muszę ją zobaczyć, muszę wiedzieć, czy zjadła wszystko, co dostała od mamy. Musi szybko rosnąć. Chodź, chodź, co tak powoli idziesz? – niecierpliwiła się Natalia.

– Bo babcia już tak szybko nie chodzi – odpowiedziała starsza pani.

– Oj babciu, chyba będę twoją nauczycielką i też będę musiała się tobą zaopiekować jak dorosnę – stwierdziła.

– Pewnie tak. A teraz szybszym krokiem – to jeszcze potrafię – wracamy do domu.

www.boromeuszki.wroclaw.pl

tu znajdziesz informacje o naszej działalności oraz program do rozliczenia podatku dochodowego który m.in. możesz przedstawić na

OKNO ŻYCIA
NAPROTECHNOLOGIE
aby jak najlepiej małżeństw mających trudność z poczęciem lub doroczeniem dziecka mogło otrzymać profesjonalną pomoc
SPECJALISTYCZNY OŚRODEK ODPOWIEDZIALNEGO RODZICIELSTWA
BANK NIEMOWLAKA
tworzenie szkoły medycznej i szpitala położnictwo-ginekologicznego

KRS 0000259108

1%

by stworzyć życie ludzkie od poczęcia do naturalny kres, by wraz z nami współtworzyć ŻYWY POMNIK JANA PAWŁA

z sercem dziękujemy

Fundacja Evangelium Vitae
ul. Rydygiera 22-28, 50-249 Wrocław, fundacja@boromeuszki.pl
tel. 71 782 87 61, 509 437 479, 503 515 526, Fax 71 782 87 64
Konto: 50 1370 1301 0000 1701 4553 0000

Klub Honorowych Dzieci Krol
przy Treści Wielkiej
organizuje wycieczkę

Wrocław

BUDAPESZT

TERMIN : 02-04 maja 2013
CENA: tylko 550 zł

tel. kontaktowy 667680161